Pozwolenia, statystyki i oblicze prawdy



Kiedy to ponad rok temu weszły w życie przepisy znowelizowanej Ustawy o broni i amunicji, wśród zainteresowanych tematem zapanował stan błogości i euforii. Zdecydowana większość kandydatów na użytkowników własnej broni palnej była pewna, że teraz to już policyjni urzędnicy poza „dawaniem" nic nie mogą. Cóż, w praktyce okazało się, że mogą i to całkiem dobrze mogą i to wcale nie dawać, a raczej utrudniać. Latem w ubiegłym roku wyraziłem w tej kwestii swoją opinię, podobno wzburzyłem krew co niektórym i o mało co wkopano by mnie żywcem w ziemię za te niby herezje które napisałem. Jak się okazało to jednak ja miałem rację … pomimo zmian w przepisach niewiele się zmieniło w praktyce, policyjni urzędnicy dalej prowadzą swoistą pozaprawną politykę władztwa nad prawem ustawowym, dowolnie interpretując jego zapisy. Jak na razie nie są karani za swoje pozaprawne praktyki, mało tego, czasem nawet awansują w drodze uznania za te szczególne zasługi. Odwołania

od negatywnych decyzji składane do wyższej instancji przynoszą różne rozwiązania, bardzo często niekorzystne. Wiara w WSA też okazała się złudną, odbyły się już cztery rozprawy i we wszystkich skargę zainteresowanych odrzucono. Nie sądzę aby apelacja do NSA cokolwiek zmieniła, zresztą na rozprawę trzeba czekać niekiedy dwa lata, a w tym czasie dużo może się zmienić.

To, że tak się dzieje wyraźnie świadczy o tym, że kwestia zliberalizowania dostępu do broni palnej nie jest mile widziana i trwa powolny proces naprawiania „błędów i wypaczeń" jakim była nowelizacja Ustawy wprowadzona przez zbyt „pobłażliwych i lekkomyślnych" parlamentarzystów. O ile tuż po wprowadzeniu nowelizacji w życie, Policja (z bólem serca) respektowała nowe zapisy prawne, to już kilka miesięcy później

rozpoczęła

proces „powrotu do korzeni". Niestety, niepohamowana żądza w wyegzekwowania pozwoleń na posiadania kilkudziesięciu sztuk broni przez co niektórych dopiero co narodzonych strzelców i miłośników broni dołożyła tylko cegiełek do muru, który Policja (czytaj: urzędnicy policyjni) z zapałem zaczęła stawiać aby dalej było wiadome kto w tej kwestii naprawdę rządzi. Pojemną czarę oliwy do ognia dolali myśliwi, którzy

wykorzystując luki

w zapisach prawnych raptem zapragnęli broni krótkiej. To już bardzo rozjuszyło „jedynych i sprawiedliwych", więc jest jak jest. Najpierw naprawiono „błędne" zapisy i „wypaczenia" w Prawie łowieckim, a następnie dobrano się do sportowców i kolekcjonerów. Tych ostatnich to Policja naprawdę nie lubi i robi co może aby w najbliższej przyszłości krwi napsuć i życie co niemiara utrudnić. Można tylko łudzić nadzieję, że im się to nie uda. Tak więc, jak kiedyś napisałem, że dorobek społeczników zaangażowanych w pracach nad nowelizacją Ustawy może zostać zaprzepaszczony, to tak się może obecnie stać i nawet jeśli nie zaprzepaszczony to zapewne poważnie uszczuplony. O złych praktykach Organów docierały do mnie wieści z rożnych regionów kraju. Tylko w niektórych jest w miarę normalnie, a w wielu niestety nie, pomimo, że wszystkie przepisy ustawowe obowiązują bez wyjątków na

terenie całego kraju. Chciałem sprawdzić jak wyglądają realia w dostępie do broni palnej i czy nowelizacja Ustawy

przyczyniła się do zauważalnego przyrostu posiadaczy broni palnej. Informacje które otrzymałem o takim przyroście nie świadczą. Otrzymałem dane dotyczące pozwoleń na broń bojową, myśliwską, sportową i gazową, a że chciałem porównać te dane, to dotyczą one stanów na dzień 31.12.2009, 31.12.2010 i 31.12.2011 roku. Największy zauważalny wzrost można odnotować w pozwoleniach na broń myśliwską. O ile na koniec 2009 roku pozwolenie na broń myśliwską posiadało 128 471osób, to z końcem 2010 roku już 134 221 osoby, a na koniec 2011 roku
te pozwolenia posiadały 140 165 osoby. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że pozwolenie na broń myśliwską najłatwiej otrzymać, zazwyczaj

po spełnieniu przejrzystych i sztywnych kryteriów Policja pozwolenie wydaje. Broń palna bojowa do ochrony osobistej to temat drażliwy i nielubiany przez policyjne organa administracyjne. W tym przypadku przyrost jest najmniejszy, ale mimo wszystko jest. Na koniec 2009 roku pozwolenie na broń bojową posiadało 18 883 osoby, rok później 19 618 osób, a na koniec 2011 roku 20 101 osób. Wydano około 500 nowych pozwoleń, być może, dotyczą one w większości odchodzących na emeryturę policjantów, bo kolegom z branży raczej pozwolenia się wydaje. W tym miejscu muszę wspomnieć o palnej broni gazowej, na dzień 31.12 2011 r. pozwolenie posiadały 149 583 osoby, rok wcześniej 148 934 osoby. Z uwagi na to, że corocznie wycofuje się sporo pozwoleń (w 2011 - 9219 pozwoleń), a stan się nie zmniejsza a raczej śladowo wzrasta można domniemać, że pozwolenia na broń gazową są wydawane w większej ilości. Pozwolenia na broń sportową to segment najmniejszy ilościowo wręcz żałosny. Na koniec 2009 roku pozwolenie posiadało 14 586 osób, rok późnie niewiele więcej nie warto nawet tego odnotować. Na koniec 2011 roku na broń sportową pozwolenie posiadało 15 636 osób. Nie

otrzymałem żadnych danych dotyczących broni kolekcjonerskiej, mogę się tylko domyślać, że takową włączono do statystyk broni sportowej lub myśliwskiej. Wiele osób wystąpiło o pozwolenia na broń sportową do celów kolekcjonerskich lub myśliwską do celów kolekcjonerskich, być może dla tych pozwoleń nie prowadzone są oddzielne statystyki. Jak wynika z powyższych danych zbyt wiele pozwoleń nie przybyło i cały ten raban policyjno-medialny

w tym temacie jest w zasadzie bezzasadny. Warto w tym miejscu też powiedzieć o pewnej niezgodności statystyk z rzeczywistością. Otóż jak wynika z powyższych danych

na koniec 2011 roku łącznie na broń palną bojową, myśliwską i sportową pozwolenie posiadały 175 901 osób oraz na broń gazową 149 583 osoby. Łącznie z gazówkami bronią palną

dysponowały zaledwie 325 484 osoby, jak na 38.5 milionową populację żenująco mało. Tylko, że tak naprawdę rzeczywiste stany są jeszcze mniejsze niż oficjalnie podane. Z zupełnie

prostej przyczyny, przynajmniej ja figuruję w trzech statystykach, a takich osób jest wiele. Przykładowo, jeśli Pan Iksiński posiada broń myśliwską, sportową i gazową, a może jeszcze bojową to w ilu figuruje, a jakże w czterech. Tak naprawdę to jest nas wiele mniej niż mówią o nas dane statystyczne i gdyby gazówki wyrzucić poza nawias pozwoleń, jak to w cywilizowanym kraju powinno być, to jesteśmy uzbrojeniowym zaściankiem Europy i chyba nie tylko Europy. Zarejestrowanej broni bojowej, myśliwskiej i sportowej na dzień 31.12 2011 r. było łącznie 333 256 sztuk, a z gazową 484 281. Tak to wygląda w realiach. Te całe policyjne i medialne pieniactwo związane z bronią i dostępem do niej, jest po prostu żałosne i powinno wylądować w śmietniku, a nie walić nas po głowach przy każdej okazji, w ramach tematu zastępczego raczącego społeczeństwo naszego Kraju.

Zbyszek